



Agnieszka Prymak-Sawic

WŚRÓD MIEJSC DZIECIŃSTWA I MŁODOŚCI JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

**Among the places of childhood and youth of Józef Ignacy Kraszewski
По местам детства и юности Юзефа Игнацы Крашевского**

W 2012 roku przypadła 200. rocznica urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego (1812-1887) – najpracowitszego polskiego powieściopisarza, poety, publicyisty, historyka, którego życie i twórczość związane były z Lubelszczyzną¹. Uchwałą Sejmu RP (z dnia 16 IX 2011 r.) rok 2012 proklamowano Rokiem Józefa Ignacego Kraszewskiego, co obliguje do przypomnienia zarówno sylwetki twórcy, jak i jego dorobku oraz specyfiki warsztatu pisarskiego. Za materiał źródłowy do tego szkicu posłużyło dzieło autobiograficzno-podróżniczne, w którym to lubelski wątek życia i twórczości autora *Starej baśni* zaistniał w sposób znaczący.

W *Obrazach z życia i podróży* (1842)² Kraszewski oprowadza czytelników po przestrzeni „prywatnej”. W pierwszym tomie młody twórca opowiada kolejno dzieje Białej, Kodnia, Romanowa, Lublina, Świsłoczy, Prużany, Drohiczyzna, starostwa kobryńskiego, Dubna, a w drugim tomie – Wilna. Wybór to symboliczny, a pisarz w historyczno-krajoznawczą narrację wplata też opowieść o sobie samym – opowieść zawartą w obrazach z jego życia i z jego podróży. Dwutomowe *Obrazy z życia i podróży* jawią się jako swoisty, intymny przewodnik po rodzinnych stronach, ale skomponowany intencjonalnie, czyli tak, aby historia miejsc i dzieje życia autora stały się symbiotyczne, wzajemne, wspólne. Tę właściwość, jako reprezentatywną dla wyobraźni twórczej Kraszewskiego, zauważył już Wincenty Danek we wstępie do edycji *Pamiętników*:

*(...) kompozycja pamiętnika oscyluje między formą wspomnień a opisem krajoznawczym, opartym na podstawie historycznej; posiada ona wiele cech relacji podróżniczej i zapisów „starożytnicznych”, ratujących ulotne kształty życia przed zapomnieniem i pogrążeniem w wartkim potoku przemian*³.

¹ W tym miejscu należy odnotować, że 150. rocznica urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego została w roku 1962 uczczona przez zespół redakcyjny „Bibliotekarza Lubelskiego”; nr 1-3 czasopisma został w całości poświęcony pisarzowi. Ukazały się wówczas następujące artykuły: H. Gawarecki, *Dwór Kraszewskich w Romanowie*, s. 5-8; I. Harhalowa, *Lubelszczyzna w oczach pisarza*, s. 9-17; też, *Kraszewsciana w Bibliotece im. H. Łopacińskiego. Pierwodruki dzieł J. I. Kraszewskiego*, s. 18-24; W. Szwarcówna, M. Łuszczynska, *Kraszewsciana w Bibliotece im. H. Łopacińskiego. Rysunki, autografy, listy*, s. 24-29; M. Gawarecka, *Poglądy pisarza na początki państwa polskiego*, s. 29-33; I. Strelnikowa, *Józef Ignacy Kraszewski – redaktor, drukarz, wydawca*, s. 34-38; M. Gawarecka, *Współcześni czytelnicy Lubelszczyzny o najpopularniejszym autorze*, s. 40-42.

² J. J. Kraszewski, *Obrazy z życia i podróży*, t. 1-2, Wilno 1842.

³ W. Danek, *Wstęp*, w: J. I. Kraszewski, *Pamiętniki*, oprac. W. Danek, Wrocław 1972, s. VIII.

Pięć pierwszych szkiców *Obrazów z życia i podróży (Biała na Podlasiu, Końce nad Bugiem, Romanów, Lublin, Świsłocz)* zawiera wiele informacji o życiu pisarza, a także ilustrują dzieje jego osobowości twórczej, zaś w sześciu pozostałych, tj. *Prużana, Karpiński, Zamek i starostwo kobryńskie w roku 1597, Drohiczyn. Podróż po szybach karczemnych, Domy i ludzie, Przywileje miasta Brześcia Litewskiego, Dubno w czasie kontraktów*, pisarz ujawnia bardziej oficjalne oblicze twórcze – obserwatora współczesności, a także dokumentalisty historii ziem wchodzących niegdyś w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W *Obrazach* poznajemy nostalgicznie odwiedzane miasta i miasteczka pogranicza między Koroną a Litwą, stanowiące nieodłączny element pejzażu jego dzieciństwa i wczesnej młodości. Wędrujemy z pisarzem nie tylko po „naszych niegdyś okolicach”, ale również po „okolicach niegdyś Kraszewskiego” – po Białej na Podlasiu, gdzie kończył pierwsze szkoły, po Lublinie, po sąsiedzkim Kodniu nad Bugiem, po Romanowie (dziadków Małskich)⁴, po litewskiej Świsłoczy, gdzie zdał egzamin dojrzałości, po Wilnie – mieście studiów uniwersyteckich, przerwanych wybuchem powstania listopadowego.

Artykuł ten powinien zaczynać się od anegdoty, którą twórca umieścił na początku szkicu *Lublin*. Przyszły powieściopisarz, który nie wywiązywał się należycie ze swych szkolnych obowiązków, został przez rodziców oddelegowany do klasy czwartej szkoły wojewódzkiej w Lublinie (tam również nie należał do grona prymusów i klasę tę ostatecznie ukończył w Białej). Młodego Józefa Ignacego do szkoły odwoziła babka, która – gdy na horyzoncie zamajaczył Lublin – zapytała wnuka, czy pamięta, jakim ważnym wydarzeniem historycznym zapisało się w historii to miasto. Pisarz po latach wspominał: „(...) nigdy nie zapomnę tego wstydu. Niestety! Na próżno szukałem w głowie, czerwieniłem się, bełkotałem, Unii Lubelskiej przypomnieć sobie nie mogłem. Pomogła mi Babka i zawstydzonemu zaleciła uczyć się lepiej historii. Kto wie, czy to drobne zdarzenie nie wpłynęło na zamiłowanie późniejsze, bo pamiętam, że już w Lublinie spisywałem nagrobki stare i chwytałem jak mogłem książki historyczne”⁵. Cytowany wyżej fragment dowodzić może, iż obecne w literaturze przedmiotu przekonanie, mówiące o tym, że to w czasie studiów uniwersyteckich w Wilnie poczuł Kraszewski pasję historyka, jest niepełne i nieco uproszczone. Poczuł tę inklinację znacznie wcześniej, jako dziecko niemal, do czego sam się przyznaje, próbując – po niespełna dwudziestu latach od opisywanego wyżej „drobnego zdarzenia” – zrekonstruować i zrozumieć „obrazy” ze swojej „podróży” – podróży, którą zwiemy „życiem”.

Z pierwszego tomu *Obrazów z życia i podróży* dowiadujemy się również, jak doniosłe dla kształtującej się sylwetki intelektualnej przyszłego powieściopisarza było sąsiedztwo Kodnia Sapiechów, Białej Radziwiłłowskiej, Świsłoczy Tyszkiewiczów - miast legitymujących się własnymi dziejami. Magnackie rezydencje pobudzały wyobraźnię, dawały lekcje historii, a dzięki zabytkom sztuki materialnej

⁴ Szkic ten pomijamy ze względu na to, iż motyw Romanowa w twórczości Kraszewskiego został wyczerpująco opisany w literaturze przedmiotu, zob. B. Kosmanowa, *J. I. Kraszewski – pisarz regionalny i narodowy*, w: *Romanów i bracia Kraszewscy*, red. A. Czobodzińska-Przebysławska, Biała Podlaska 1995; T. Mencil, *Z dziejów Romanowa*, w: *Romanów i bracia Kraszewscy...*; *Romanów i Kraszewski*, red. L. Ludorowski, Lublin 1989; Z. Sudolski, *Mit Romanowa i umiłowanie przeszłości braci Kraszewskich*, w: *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. B. Czwornóg-Jadczyk, Lublin 2004.

⁵ J. I. Kraszewski, *Obrazy...*, t. 1, s. 78.

przynosiły doznania estetyczne. W miejscach, które stanowiły swoiste wyznaczniki jego prywatnej ojczyzny, zaciągnął indywidualny dług wdzięczności, który spłacił nader szybko, bo już na początku drogi twórczej, zamieszczając w pierwszym tomie *Obrazów z życia i podróży* szkice poświęcone tym miastom. Dzięki wyraźnemu akcentowi osobistemu przeszłość w *Obrazach z życia i podróży* staje się żywa i realna, a miejsca nasycone zapomnianą wiedzą odzyskują swoją tożsamość historyczną i przemawiają do potomnych.

Opisane w latach 40. XIX w. miasta, miasteczka i wioski stanowiły ważne punkty na mapie jego pamięci. Powracał do nich często przez całe życie, również w pisanych w późnej starości pamiętnikarskich *Nocach bezsennych*, w których z perspektywy kilkudziesięciu lat dokonuje intymnego podsumowania swojego żywota. Uważna lektura tychże pamiętników może okazać się bardzo owocna badawczo, bowiem został w nich zaszyfrowany egzystencjalny paradygmat twórcy.

Jego osobowość twórcza była ukierunkowana na historię w szerokim zakresie jej pojmowania – rozumiał ją jako opowiadanie o „starych dziejach” oraz naukę o przeszłości licznie zapełnionej przedmiotami i ludźmi. Ale nade wszystko przedmiotami, które według twórcy stanowiły najbardziej realne medium przejścia z terażniejszości w przeszłość - nawet tę, zdawałoby się, dawno przebrzmiałą i zapomnianą. Dowodzi tego nawet najbardziej pobieżny wgląd w technikę jego warsztatu pisarskiego, gdzie opisy obyczajów, sprzętów, strojów, architektury, często rozbudowane ponad miarę, znacznie przekraczają ramy tego, co się zwykle nazywało kolo-rytem lokalnym.

Pradawne zabytki, lokalne podania, także zasłyszane z ust tubylców „drobnostki” mają w koncepcji Kraszewskiego charakter epifaniczny, wywołują z przeszłości związane z nimi historie, tym samym stwarzają szansę na zaistnienie ich w przyszłości, w świadomości mieszkańców dawnej Polski i szerzej – przez polskość – w świecie. W szkicach podróżopisarskich widoczne jest upodobanie do pojmowania historii jako graciarni dziejów, zapełnionej nie tyle wiekopomnymi wydarzeniami i heroicznymi czynami wielkich narodowych bohaterów, co detalami historii, jej epizodami oraz przedmiotami - okruszynami dawnego bytu, które nazywał w listach pieszczotliwie „prószynkami”⁶.

Za aksjomat zaistnienia w uniwersum kultury uważał Kraszewski poznanie historii, przy czym za symptomatyczny należy uznać kierunek - szlak ku historii wewnętrznego życia kraju, ku poznaniu najbliższych okolic, stron rodzinnych jako szczebli poznania tożsamości indywidualnej, kolejno zaś - narodowej. Twórca monumentalnej panoramy dziejów Polski zdawał się bowiem nie dowierzać historii przez duże „H”. W jego szkicach podróżopisarskich na próżno by szukać „narodu gloryjji”, brak w nich upodobania do scen batalistycznych, heroicznym dziejom polskiego oręża, brak apoteozy unii polsko-litewskiej i mitu Polski jako przedmurza chrześcijaństwa. „Kraszewski od tej wielkiej i hałaśliwie narzucającej się historii

⁶ J. I. Kraszewski, *Listy do rodziny*, cz. 1: *Na emigracji 1863-1886*, oprac. i wstęp S. Burkot, Wrocław 1993, s. 241.

wolał małe historie specjalne (...)”⁷ – pisała Elżbieta Kiślak w artykule pt. *Podróż i doświadczenie historii*.

W otwierającym *Obrazy z życia i podróży* szkicu o Białej Radziwiłłowskiej (dziś Białej Podlaskiej) - miasteczku swoich lat dziecięcych, w jednym z pierwszych jego zdań wręcz deklaruje, że poznanie historii najbliższych okolic stanowi podstawowy i najważniejszy szczebel wtajemniczenia w uniwersum kultury, a nadto – zwłaszcza dla Polaka – jest patriotycznym obowiązkiem, który rozumiał także jako własne zobowiązanie wobec rodzinnej tradycji: „Gdyby każdy znajomych sobie okolic starał się poznać szczegółowiej choćby nie bardzo odległą przeszłość, ale tę, której szczątki tkwią w niej jeszcze, gdyby każdy spisywał dzieje takie, złożyłaby się wprędce zajmująca bardzo historia wewnętrznego życia kraju”⁸.

Utwór rozpoczynający *Obrazy z życia i podróży* wprowadza czytelników w idee romantycznego regionalizmu doby międzypowstaniowej oraz uwidacznia historyczny styl myślenia, stanowiący o znamionach całego romantyzmu rozumianego i jako okres literacki, i jako wyrażony w literaturze światopogląd. Kraszewski deklaruje iście romantyczne rozumienie historii jako idei jednoczącej ludzi i stanowiącej o tożsamości społeczeństw. Fizjonomista i „fizjolog” rodzinnych okolic nie unika dydaktyzmu i na pierwszych stronicach swej książki proponuje czytelnikom tak rozumiany styl lektury, moralizując przy tym, iż między przeszłością a teraźniejszością „(...) moralny zachodzi związek i następstwo, dziś bez wczoraj jest bardzo krótkie, krótsze niż dziś bez jutra, bo wczoraj jest naszą własnością niezaprzeczoną i nikt go nam nie wydrze; a jutro? Któż to wie?”⁹

Po pełnym patosu zdaniu, historiozoficznie uzasadniającym wybór opisanego prowincjonalnych zakątków, z przekorą stwierdza: „Pozwólcie mi więc z przyzwoitą powagą prawić wam dzieje miasteczka, którego może dotąd z imienia nie znaliście, o którego istnieniu nie wiecie; nic się nie dziwujcie jego i mojej pomieszanej tu historii; według mnie nawet historia starych butów mogłaby być nauczająca i użyteczna, cóż dopiero miasteczka i człowieka?”¹⁰ Romantyczny gatunek podróży pod piórem Kraszewskiego wchłonął inne gatunki, a cytowany wyżej passus dowodzi tego, iż uprawiał go pisarz z pełną świadomością twórcy łączącego w intymnej, wspomnieniowej relacji zadania „fizjologa” i „fizjonomisty” swych prywatnych okolic¹¹.

Pojawiająca się w wyżej cytowanym fragmencie perspektywa oglądu świata rozumianego jako symbioza biografii z dziejami zwiedzanych okolic towarzyszy

⁷ E. Kiślak, *Podróż i doświadczenie historii*, w: *Zdziwienia Kraszewskim*, red. M. Zielińska, Wrocław 1990, s. 130. Por. także artykuły mojego autorstwa nt. szkiców z gatunku romantycznej podróży: *Romantyczna podróż do litewskiego kurortu – „Druskienniki” J. I. Kraszewskiego*, w: *Między literaturą a medycyną*, cz. 2. *Problemy psychologiczne ludzi cierpiących w świetle opisów literackich i paraliterackich oraz obserwacji i badań medycznych*, pod red. E. Łoch, G. Wallner, Lublin 2007, s. 295-308; *Z zakątków Europy ku światu. Propozycja podróży według „Wspomnień Wołynia, Polesia i Litwy” J. I. Kraszewskiego*, „Acta Albaruthenica”, t. 7 (2007), s. 102-121.

⁸ J. I. Kraszewski, *Obrazy z życia i podróży*, t. 1, s. 7-8. Na temat *Obrazów z życia i podróży* pisała ostatnio Inesa Szulska w książce, *Litwa Józefa Ignacego Kraszewskiego* (Warszawa 2011, s. 68-72).

⁹ J. I. Kraszewski, *Obrazy...*, t. 1, s. 8.

¹⁰ Tamże, s. 8-9.

¹¹ Por. Cz. Niedzielski, *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej (podróż, powieść, reportaż)*, Toruń 1966, s. 62.

niemal wszystkim opisom zawartym w *Obrazach z życia i podróży*. W tomie pierwszym przez ów pryzmat ogląda podróżnik zwłaszcza Białą na Podlasiu, Romanów, Lublin i Świsłocz, czyniąc je słupami milowymi snutej relacji autobiograficznej oraz nadając im walor historycznej ważności w dziejach „kraju”, zarówno dzięki sygnowaniu ich własnym (w latach 40. już ważnym) nazwiskiem, jak i poprzez nasylenie narracji dokumentaryzmem połączonym z romantycznym stylem myślenia o rzeczywistości dawnej i teraźniejszej.

Pisarz jednakże dosyć nieśmiało eksponuje wątki autobiograficzne, uznając je za mniej przydatne dla edukacji czytelniczej niż opisy zwiedzanych miast i ich historie. W relacji podróżniczej z Białej, która była przed rozbiorami „punktem granicznym między Polską a Litwą, a bodaj czy jej na wpół linia graniczna nie rozciągała”¹², nie wysuwał na czoło swych wspomnień z lat szkolnych, a traktował je przyczynkarsko, jako wyjście ku opisom topografii miasta, którą poznajemy, podążając śladem jego uczniowskich spacerów, ku dokumentacji kościołów oraz klasztorów, ku opisaniu zasłyszanych z ust ludu podań i miejscowych „gadek”.

Jednakże w szkicu pt. *Biała na Podlasiu* realizacja wątku autobiograficznego, choć skromna, jest niezwykle istotna. Dowiadujemy się mianowicie, iż to właśnie tam twórca rozkochał się w starych księgach. Cytowany niżej fragment, zdawałoby się niepokazny, zawiera informacje niezbędne do poznania genezy osobowości twórczej pisarza. Opis przestrzeni odczytać można jako metaforę kondycji romantycznego wychowanka pogranicza, który, oczarowany przeszłością Wielkiego Księstwa Litewskiego, oddał się w wieku dojrzałym swej pasji, dodatkowo zintensyfikowanej (także mającej rodowód bialski) fascynacją książkami, w czym można zauważyć zapowiedź predestynacji pisarza historycznego:

*Mieszkałem u Rektora Preissa niedaleko zamku, naprzeciw farnego kościoła, w domu pompatycznie zwanym Akademią (...) Naprzeciw okien stał murowany słup, dawniej granica Litwy i Polski. W tym domu na strychu pierwszy raz rozmówiałem się w starych książkach – i jakimże wypadkiem tam leżących!!*¹³

Nad całością świata przedstawianego góruje rozbudowany motyw radziwiłowski oraz towarzysząca wspomnieniom niegdyś najpotężniejszego na Litwie rodu metaforyka ruin, co koresponduje na płaszczyźnie przedstawień z obrazem zamku i chylącego się ku starości miasteczka, które „niegdyś rezydencjonalne możliwe rodziny, potem wyglądające jak futerał od czegoś, pełen pajaków i pajęczyny, gdy ożywiający je dwór i dziedzice możni znikną”¹⁴. Kraszewski przedstawia zarys historii Białej pod panowaniem Radziwiłłów, a ponieważ „historia miasteczka (...) nie obfituje w fakta zajmujące”¹⁵, w istocie relacja zostaje zdominowana przez wątek radziwiłowski oraz dyskretnie mu towarzyszący wątek podróży do świata wspomnień dzieciństwa. Wychowany na Litwie i w podlaskim Romanowie pisarz skrupulatnie opisuje miasteczko, zwłaszcza magnacką rezydencję, która ewokowała w jego wyobraźni czasy historycznej świetności Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Sam którejs nocy słyszał łoskot walących się ruin zamkowych, co pesymistycznie zdiagnozował jako „początek putrefakcji tego trupa, którego godziny i lata wydzia- bia, i pożrą jak kruki i sępy”¹⁶.

¹² J.I. Kraszewski, *Obrazy...*, t. 1, s. 10.

¹³ Tamże, s. 15.

¹⁴ Tamże, s. 10.

¹⁵ Tamże, s. 27.

¹⁶ Tamże, s. 15.

Przedmiotem opowieści staje się przede wszystkim sam zamek, niegdyś obronny, za czasów Kraszewskiego już opustoszały:

*Ten zamek niegdyś obronny, te wały zarosłe lipami, a wśród nich, w ich wianku późniejszego już życia pałace, oficyny, kaplice, grotty, malują i przypominają wieki najazdów, wojen, niepokojów, i wieki przemocy arystokracji tak nieszczęściem silnej w ostatnich czasach, która drąc się z sobą i ze szlachtą, dumnie brząkała o szablę, w niej to widząc kodeks prawa dla siebie – aż poki i szabla, i ręka, co nią potrząsała, nie upadły w proch na zawsze*¹⁷.

Pisarz w żaden sposób nie chciał się zgodzić na to, aby pamięć o mieście i jego możliwych właścicielach umarła, przeto wierny miasteczku swej młodości przytacza historie Radziwiłłów oraz miejscowe podania malujące stosunki społeczne między panem a ludem szlacheckim i chłopskim. Kraszewski nie zawiera lokalnej wieści gminnej, która ukazuje Radziwiłłów jako ciemniźcielei. Przytacza miejscowe gadki o uwięzionych szlachcicach, dla pańskiej fanaberii zastrzelonym Żydzie czy pozbawionym mienia biednym wyrobniku, który przypadkowo spotkany przez jednego z panów został przez niego upokorzony i zakuty w beczkę ze smołą, którą wcześniej Radziwiłł rozlał, a ten odważył się ją zbierać, za co został okrutnie ukarany. Przytaczane gadki komentuje następująco:

*Radziwiłłowie (...) pamiętni są jeszcze w podaniach i powieściach gminu, które z ust do ust podawane, przetwarzane, na cudaki porosły. Mówiono, że w lochach będących wewnątrz wałów, otaczających zamek, znajdowano kości okutych w kajdany ludzi, w wielkiej liczbie, dowody uciemiężenia, przemocy i ucisku, o które trudno posądzać Radziwiłłów*¹⁸.

Zasłyszane i oddane w szkicu podania przytacza, dbając o lokalny koloryt Białej, lecz zarazem bierze w obronę potężną magnaterię, obalając wieść gminną dowodami na pozytywny wpływ rodu na dzieje miasteczka i kraju. Wśród wspomnień dotyczących rodu odnajdujemy oczywiście także jego ulubieńca „Panie Kochanku” oraz rozbudowaną historię życia Anny z Sanguszków Radziwiłłowej – ostatniej białskiej pani. Kraszewski był pisarzem szczególnie uwrażliwionym na rozpad, zanik, kres, zatem także dzieje ostatniej z żon Radziwiłłowych zamieniają się pod jego piórem w dość wyczerpującą dokumentację życia magnatki, o której by świat może zapomniał, gdyby nie relacja autora *Obrazów z życia i podróży*. Opisanie życia zmarłej w 1746 r. Anny z Sanguszków Radziwiłłowej wraz z jej dobroczynnymi fundacjami dla miasta Białej jako ulubionej rezydencji, gdzie jeszcze „swoje wnuki chowała”¹⁹, jest znamienne dla pisarza, który podróżując po ruinach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, zapragnął być ich dokumentalistą, a zarazem „sumieniem powszechności”, która winna pamiętać o przeszłości swego narodu²⁰.

Zamieszczony w tomie kolejny szkic pt. *Kodeń nad Bugiem* nie wszedł do edycji *Pamiętników* opracowanej przez Wincentego Dankę (wydanej w serii Biblioteka Narodowa) – stąd też jest mało znany. Wybór można wszakże usprawiedliwić, albowiem ów szkic jest właściwie esejem podróżniczo-krajoznawczym i mało

¹⁷ Tamże, s. 11.

¹⁸ Tamże, s. 21-22.

¹⁹ Tamże, s. 34.

²⁰ Por. także: M. Ankudowicz-Bieńkowska, *Wokół „Athenaeum” (1841–1851)*, w: tejsze, *Z dziejów folkloru kresowego doby romantyzmu. Ukraińska, białoruska i litewska kultura ludowa w polskich czasopiśmie literackich ziem litewsko-ruskich lat międzypowstaniowych*, Olsztyn 1999, s. 112-113.

w nim refleksji intymnych. Jednakże – moim zdaniem – za reprezentatywną dla stanu świadomości Kraszewskiego należy uznać samą kompozycję *Obrazów*, wedle której miasto Sapiehów figuruje jako drugi – po Białej – fragment „z życia i podróży”.

Także temu niegdyś sapieżyńskiemu miasteczku na Podlasiu pisarz pragnie nadać tożsamość historyczną, a potomnym przypomnieć jego rolę i znaczenie. To tam przecież znajduje się obraz Matki Boskiej, którego historię nabycia uważa Kraszewski za jeden z największych skandali obyczajowych XVII w., a zarazem za rys owych czasów, w których jak w soczewce skupiła się cała epoka gorliwości religijnej, posuniętej aż do świętokradztwa. Relacja z Kodnia, oprócz charakterystycznych dla gatunków podróżniczych opisów krajoznawczych, zawiera także znamienne dla warsztatu Kraszewskiego ukierunkowanie w stronę social science, stanowi asumpt do charakterystyki światopoglądu z XVII w.: „Historia kodeńskiego obrazu (...) prawdziwie zdała nam się charakterystyczną i malującą dawny zapał religijny nasz, często niewiele wyrozumowany, jak tego lepiej następujące opowiadanie dowiedzie”²¹. W ten sposób szkice podróżopisarskie Kraszewskiego, czerpiące zarówno z tradycji ludowej jak i szlacheckiej, kreowały barwne malowidło historii narodowej. Kraszewski wierny światopoglądowej postawie pisarza-dokumentalisty szczególnie opisuje przebieg owego wydarzenia, zarówno sam fakt wykradzenia świętego obrazu przez Mikołaja Sapiehę i dalsze losy świętokradcy, jak i późniejszy, regionalny kult sapieżyńskiej ikony Podlasia.

Trzeba przyznać, że w szkicu poświęconym Kodniowi wykazał się Kraszewski dużą erudycją historyczną: zgodnie ze współczesną nam metodą badań rekonstruuje etymologię nazwy miejscowości, opowiada dzieje jego właścicieli i najważniejszych zabytków. O ile wiedza historyczna pisarza nie jest czymś wyjątkowym, lecz immanentną cechą jego osobowości twórczej, to na uwagę zasługuje fakt, że w przywoływanym szkicu pojawiły się elementy wizjonerskie, niejako zapowiadające przyszłość kodeńską. W szkicu pada znamienne stwierdzenie dotyczące galerii portretów rodu Sapiehów, która w czasie, gdy Kraszewski pisał swoje *Obrazy*, jeszcze zdobiła kościół Świętej Anny: „Piękna, ciekawa pamiątka, najlepsza historia strojów męskich polskich, która by warta była upowszechnienia rysunkiem, bo kto wie, czy kiedy gorliwym pobielaaczom ścian szerniały nie przyjdzie na myśl portretów tych powyrzucać?”²²

Przyszłość okazała się jeszcze bardziej okrutna, niż przewidywał to Kraszewski, gdyż to nie dyletancy „gorliwi pobielacze ścian szerniały” przyczynili się do tego, że portrety rodu zostały zdjęte ze ścian kaplicy, lecz zaborca, który kościół przemianował na prawosławną cerkiew. W latach 1874-1875 liczne zabytki wystroju wnętrza uległy bezpowrotnemu rozproszeniu. Młody Kraszewski miał to szczęście, że oglądał je własnymi oczyma, niektóre z nich rzeczywiście namalował, np. cerkiew zamkową pod wezwaniem Świętego Ducha (1530-1540), znakomitą część opisał. Był przekonany, że dziedzictwo Sapiehów i innych arystokratycznych rodzin Rzeczypospolitej Jagiellońskiej obfituje w skarby kultury narodowej, które starał się słowem i pędzlem uchronić od niszczącej siły czasu i historii. Tak oto na ten temat wypowiada się w przywoływanym podróżniczo-pamiętnikarskim dziele:

²¹ J. I. Kraszewski, *Obrazy...*, t. 1, s. 53. Por. także mój artykuł: *Ród Sapiehów w życiu i twórczości J. I. Kraszewskiego. Przyczynek do dziejów osobowości twórczej*, w: *Sapiehowie epoki Kodnia i Kraciszyna*, pod red. K. Stępnika, Lublin 2007, s. 569-585.

²² J. I. Kraszewski, *Obrazy...*, t. 1, s. 59.

(...) rysownik, artysta mógłby tu wyczerpać wiele materiałów, wiele typów twarzy ciekawych, wiele strojów, które by się użyć dały. Zalecamy artystom naszym obejrzenie tej kaplicy; a równie i cerkwi starożytnej na zamku, architektury gotyckiej u nas podobno (o ile wiemy) najlepiej dochowanego pomnika. Cerkiewki tej sklepienia śmiało i zewnętrzne ozdoby zastanawiają. Z cegieł bowiem różnobarwnych układano zygzaki, które z obu stron wchodowych drzwi są odmienne, a wyżej w murze inkrustowane są cegielki polewane i złocone, z wyobrażeniami świętych. Część już ciekawi powyjmowali. Nad chórem jest nagrobek słowiański; a po kręconych wschodach, wdrapawszy się na sklepienia, pięknym widokiem w stronę Bugu i łęgów nasycić się można²³.

W szkicu *Kodeń nad Bugiem* pojawiają się niemal wszystkie cechy wyobraźni intelektualnej Kraszewskiego. Pisarz w swych szkicach krajoznawczych nie opowiada tzw. „wielkiej historii”, lecz w zamian proponuje coś równie atrakcyjnego – opowieść o pamiątkach, czyli przedmiotach wskrzeszających przeszłość. „Historia według Kraszewskiego to wielka skarbnica pamiątek i myśli, na pierwszym miejscu właśnie pamiątek spychających myśli zdecydowanie na plan dalszy. W tym swoistym reizmie historycznym „stare wspomnieniami drobnostki” stają się wręcz warunkiem istnienia tradycji (...) Ochrona pamiątek, którą namiętnie propagował w swoim podrózpisarstwie Kraszewski urasta do rangi heroicznego zadania” – do- wodzi Elżbieta Kiślak w swoim artykule pt. *Podróż i doświadczenie historii*²⁴.

W tej właściwości pisarstwa Kraszewskiego winniśmy dostrzec nie tylko serwitut dziewiętnastowiecznego twórcy polskiego, ale także pracowitość pisarza i jego pietyzm dla historii, dzięki któremu możemy odbywać symboliczną podróż po dawnej kulturze polskiej - zwiedzać miejsca, których często już nie ma na mapach współczesnej Europy, śledzić ślady polskości na Kresach i oglądać ongiś potężne majątki magnackie (jak np. opisany we *Wspomnieniach Odessy, Jedysanu i Budżaku* pałac Potockich w Tulczynie, który to opis do dziś funkcjonuje jako jedyny inwentarz dziewiętnastowiecznego stanu pałacu tej arystokratycznej rodziny²⁵).

Podróż po romantycznej „swojszczyźnie” Kraszewskiego kończymy w litewskiej Świsłoczy, gdzie przebywał w latach 1828–1829 i zdał egzamin dojrzałości. W *Świsłoczy* Kraszewskiego dominuje relacja autobiograficzna, zaś niewielkie ekskursy historyczne służą idei głównej – przedstawieniu tego niewielkiego miasteczka na Grodzieńszczyźnie jako oazy spokoju i kwitnącej kultury polskiej sprzed cezury, którą stanowią rok 1830.

Świsłocz Kraszewskiego naznaczona została bolesną konfrontacją dwóch antynomicznych płaszczyzn czasowych. „Dawniej” w nostalgicznie snutej opowieści o młodzięcych czasach zostaje pogrążone *in illo tempore* mitu, w „dzis” wraz z powstaniem listopadowym brutalnie wkracza historia, burząc harmonię dawnego bytu, pogrążając współczesność w ruinie. Te dwa porządki czasowe autonomicznie współistnieją w tym krótkim utworze, a ich dramatyzm uwypukla emocjonalnie prowadzona narracja wspominającego swe „szczeniące lata” pisarza.

Mitologizacji przeszłości służy sam opis przestrzeni. Miasteczko, które wślawiło się Grodzieńskim Gimnazjum (pozostającym pod kuratelą Uniwersytetu Wileńskiego) było wręcz predestynowane do tego, aby stać się „wyspą szczęśli-

²³ Tamże, s. 59-60.

²⁴ E. Kiślak, *Podróż i doświadczenie historii*, dz. cyt., s. 123.

²⁵ J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Odessy, Jedysanu i Budżaku*, oprac. i posł. P. Hertz, Warszawa 1985, s. 51-62.

wą” w dobie historycznej zawieruchy. Położone na krańcach Europy, odgródzone od świata przez „pełną tajemnic, europejskiej sławy żubrami i łowami puszcze”²⁶, zostało przeznaczone przez założyciela szkoły referendarza litewskiego Wincentego Tyszkiewicza na typowo studenckie miasteczko, tętniło żakowskim życiem i nie miało walorów miasta, lecz raczej wsi lub studenckiej dzielnicy. Architektura i topografia potęgowały u podróżnika-narratora wrażenie ładu i spokoju. Do rynku wiodły cztery ulice z czterech stron świata, które nosiły nazwy od miast, do których prowadziły, zaś uczniowie mieszkali w identycznych, stojących wzdłuż ulic domkach. Czas został poddany rygorom edukacji i zasłużonej nagrody, którą były zabawy w pobliskim parku oraz wizyty w pałacu Tyszkiewiczów, na które zapraszani byli najlepsi z uczniów.

Tak oto wspominał swój pobyt pisarz-podróżnik: „Wszędzie gwar i życie, wesołe życie młodości, pełne ruchu. Na barierach przed oknami domów posiadali jedni, drudzy powychylali się z okien, trzeci idą w zapasy z sobą, inni na wyprzódki biegną. Ulica ta nie ma pozoru miasta, sklepu w niej, bramy, szyneczku nie ujrzysz; spokojne domki stoją w rząd jak studenci i roją się samymi studentami”²⁷. Pisarz oddaje Świsłocz jako obszar całkowicie odizolowany od świata, jako miejsce, w którym pilnie pobierał nauki kwiat młodzieży polskiej – młodzieży jeszcze pełnej nadziei i wiary w to, że losy prywatne i losy kraju pozostają w ich rękach. Izolacja była pożądana, gdyż sprzyjała gorliwej nauce pod okiem wybitnych nauczycieli. Ponadto odgradzała od – w istocie pełnej obaw – rzeczywistości.

Obraz Świsłoczy mógł w okresie zaborów urastać do rangi symbolu polskości w zaszczytnym wydaniu, gdyż przypominającym ideały Komisji Edukacji Narodowej i szkolnictwo sprzed powstania listopadowego. „Podnoszenie tych zagadnień z perspektywy minionych lat i innego modelu nauczania to nostalgiczne westchnienie za okresem, kiedy Polakom wolno było samym decydować o wychowaniu młodych pokoleń. Czas jest więc zarówno znakiem refleksji egzystencjalno-filozoficznej, jak i fragmentem uniwersum polskości” – pisał Tadeusz Budrewicz w artykule *Obraz Świsłoczy w piśmiennictwie polskim XIX wieku*²⁸.

Kraszewski podkreśla bardzo mocno to, iż czas spędzony w miasteczku, to czas idylliczny, poświęcony wyłącznie nauce i czytaniu ukochanej literatury pięknej. Po przekroczeniu jego faktycznych i symbolicznych bram, jeszcze ufny i dumny ze świadectwa dojrzałości pisarz zmierzał w przyszłość, metaforycznie wkroczył w *praesens historicum* Rzeczypospolitej pod zaborami. Pisał na ten temat, omijając uważne oko cenzora:

*(...) głowa paliła się nadziejami przyszłości nigdy nie mającymi się ziścić (...) Straszna burza z piorunami napadła mnie na wyjeźdźnym do Wilna. Byłaż to przepowiednia burzy, w której szwankować miałem i cierpieć tyle? Nie wiem. O Wilnie kiedyś później wam opowiem*²⁹.

Ukończenie szkoły świsłockiej przez Kraszewskiego zbiegło się bowiem z kresem pewnej ważnej epoki w dziejach kultury polskiej - epoki, w której Polacy jeszcze mieli resztki nadziei na niepodległość. Po 1831 r. było coraz gorzej i smut

²⁶ J. I. Kraszewski, *Obrazy...*, t. 1, s. 91.

²⁷ Tamże, s. 92; podkreślenia autora.

²⁸ T. Budrewicz, *Obraz Świsłoczy w piśmiennictwie polskim XIX wieku*, w: tegoż, *Kraszewski – przy biurku i wśród ludzi*, Kraków 2004, s. 53.

²⁹ J. I. Kraszewski, *Obrazy...*, t. 1, s. 101; podkreślenia autora.

niej. Zmiany w świecie dotknęły też otoczone puszczą miasteczko, co twórca sugeruje poprzez budowanie narracji na opozycji „dawniej - dziś”:

Wszystko to dziś ruiny bez duszy i życia; ruiny, jakich w naszych prowincjach w jednodniowej podróży naliczysz kilka – drzewa dziczeją, zarastają ścieżki, walą się budowle, zapywiają mułem i zielem (...) stawy. W pałacu rządca, w salach wisi bielizna na sznurach do złożonych dawniej gzymsów przybitych. Smutno patrzeć! (...) Po ulicach wytkniętych dla panów smutni przechadzają się studzy i królują na zwaliskach, w dziczałym ogrodzie, w pół spustoszonego zwierzyńcu, którego daniela po jednym zdychają (...) jeszcze lat kilka a wspomnienia obróć się w podania, gdy pałac przejdzie w gruzy, a ogród w las i zarośla³⁰.

Tak pisał najwybitniejszy wychowanek świsłockiego gimnazjum. Pamięć o nim wciąż żyje we współczesnej nam Świsłoczy, szczytającej się ulicą J.I. Kraszewskiego. Dzięki pisarzowi dawna, przedpowstaniowa Świsłocz żyje w nas i różnych tekstach z epoki, bowiem analizowany tutaj szkic podróżniczy otworzył w literaturze XIX wieku ciąg relacji intertekstualnych³¹.

Podróż po wąskich drogach wiodła Kraszewskiego także do kulturalnej stolicy Litwy, do Wilna³², miasta jego uniwersyteckiej młodości, któremu poświęcił drugi tom przywoływanych *Obrazów z życia i podróży*. Obraz Wilna zadziwia czytelnika szkiców podróżniczych Kraszewskiego – na pozór jawi się jako suma rozczarowań romantycznego wędrowca, który poszukując śladów „starożytności” Litwy raz po raz natrafia na sprzeniewierzenie się tradycji niegdyś świetnej, mocarstwowej stolicy Giedyminowej. Pisarz-„fizjolog” opisuje wileńską codzienność z lat 1830-1835, która szara, smutna i niewiele ma wspólnego z wielką historią tego miasta.

Wspomnienia Wilna zaskakują tym bardziej, jeśli sobie uświadomimy, iż ich autor dwa lata wcześniej wydał dwutomową, historyczną monografię *Wilno od początków jego do roku 1750* (1840), w której bezspornie ujawnił wielką fascynację historią i kulturą tego miasta. W przedmowie do pierwszego wydania tejże monografii pisał: „Pierwszą myśl tego dzieła powzięłem przed dziesięcią jeszcze laty mieszkając w Wilnie, uderzony starożytnymi wspomnieniami miasta”³³. Swe szkice wileńskie rozpoczyna zaś następująco: „Niegdyś miasto miało fizjonomię własną,

³⁰ Tamże, s. 93-95.

³¹ Zarys tych relacji przedstawił Tadeusz Budrewicz w przytaczanym wyżej szkicu pt. *Obraz Świsłoczy w piśmiennictwie polskim XIX wieku*.

³² Materiałem na osobny artykuł są wileńskie powieści międzypowstaniowe Kraszewskiego. Powieści współczesne obok tematyki starolitewskiej zdecydowały o wileńskiej popularności Kraszewskiego - mam tu na myśli (za sugestią Małogorzty Stolzman, *Nigdy od Ciebie miasto...: dzieje kultury wileńskiej lat międzypowstaniowych (1832-1863)*, Olsztyn 1987, s. 122-127), *Historię o bladej dziewczynce spod Ostrej Bramy* (1841), *Pamiętniki nieznanego* (1846), *Powieść bez tytułu* (1854). Wielokrotnie wznawiane w Wilnie powieści, zakwalifikowane przez literaturę przedmiotu jako biedermeyerskie, były dla litewskiego czytelnika prawdziwą sensacją wydawniczą, gdyż przenosiły literacką fikcję na grunt realizmu. Wilnianie czytali je, śledząc wierność w oddaniu topografii miasta, delektując się opisami miejsc znanych i bliskich sercom, tropiąc bohaterów literackich, odnajdując w nich z lubością portrety współczesnych obywateli Wilna – profesorów uniwersytetu, literatów, historyków, aktorów, bibliofilów, drukarzy, lekarzy i pomniejsze postacie (właściciele stacji studenckich, traktierni i kawiarni, żebrzącą pod Ostrą Bramą starą Martę) – cały barwny korowód wileńskiego świata, który Kraszewski wespół z Władysławem Syrokomlą uobecnił na kartach literatury.

³³ J. I. Kraszewski, *Wilno od początków jego do roku 1750*, t. 1, Wilno 1840, s. XIII.

oryginalną, charakterystyczną, odrębną, której dziś bardzo byśmy dostrzec radzi; cóż, gdy teraz, jak większa część miast i miasteczek, którym szczególnie położenie jeograficzne, udzielne stosunki handlowe, napływ cudzoziemców nie nadają fizjonomii właściwej, podobne one do wielu a wielu innych, i niczym się szczególnym nie odznacza”³⁴. Warto zastanowić się, dlaczego w monumentalnej, monografii miasta z pietyzmem opisuje jego historię (t.1) i zabytki (t.2), a w szkicu podróżniczym charakteryzuje współczesne mu Wilno poprzez rejestr braków jego dawnej świetności...

Kraszewski opisuje wjazd do litewskiej stolicy, ale panorama miasta nie zachwyca pisarza. Swoją opinię wypowiada jednoznacznie w początkowych partiach szkicu: „Ze wszystkich prawie stron od wjazdu nieosobliwie Wilno się wydaje, a od ludzkiego gościńca najniekorzystniej (...) Od Pohulanki i Trok zjeżdżając z góry, przynajmniej całość tych ściśnionych w dole, między górami murów spostrzec możesz i policzyć wieże kościelne, wyglądające (przepraszam za porównanie) jak palce z podartej rękawiczki. Nad miastem panują Góry Trzykrzyska, Zamkowa i Bekieszowa; ono opasane nimi, ściska się, nad rzeczkami w dole zamknięte (...)”³⁵.

Nie odnajdujemy w jego wizji ani krzty fascynacji filomatów, którzy rozsławiali wileńskie widoki. Nie ma zresztą – co znamienne – w jego *Wspomnieniach Wilna (1830-1835)* ani śladu pamięci o Mickiewiczu, choć przecież po powstaniu listopadowym rozpoczęły się liczne wędrówki rodaków, którzy pragnęli poznać Litwę, podążając śladami wieszczka. Kraszewski wyraźnie reglamentuje swe wspomnienia z lat 1830-1835. Obejmują one pobyt pisarza w mieście, z czego 15 miesięcy – na studiach, 16 – w więzieniu, a 15 – pod nadzorem policyjnym z zakazem opuszczania miasta³⁶. Przytoczone fakty stanowią istotny kontekst interpretacyjny. Józefa Hennelowa w popularnonaukowym szkicu tłumaczy nimi niechęć do Wilna obecną w zajmującym nas utworze: „Kraszewski zdaje się być napiętnowany gorzkim przeżyciem kilkunastomiesięcznego aresztu i groźbą zsyłki, jako jego konsekwencją”³⁷. W *Nocach bezsennych*, pisanych u kresu życia, wspomnienia Wilna traktuje zdawkowo, choć wymownie zarazem: „(...) zostały mi z czasów pobytu w tym mieście wspomnienia tak smutne, tak często upokarzające, że wolę ich nie tykać”³⁸. Rzeczywiście – w szkicu podróżniczym pisarz nie ukrywa awersji do Wilna, ale czy winniśmy to wyjaśniać jedynie traumą sprzed lat kilku?

Istotnie – wszystkie przechadzki po Wilnie, które odbywamy z Kraszewskim, ugruntowują przekonanie, iż podróżnik raczej przestrzega przed tym miastem, niż zachęca do jego odwiedzin. Na wjeździe Wilno wita przybyszów odorem³⁹, później osacza ciasnotą ulic, zaułków i podwórz, wszechobecnych żydowskich handlarzy, nachalnie oferujących swe usługi (pisze także, że nie ma na świecie bar-

³⁴ J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Wilna (1830-1835)*, w: tegoż, *Pamiętniki*, wstęp i oprac. W. Danek, Wrocław 1972, s. 87. Do cytowanej edycji *Pamiętników* weszły *Wspomnienia Wilna*, czyli część pierwsza tomu drugiego *Obrazów z życia i podróży*. W artykule odtąd będzie się powoływała na to wydanie, ze względu na jego wzorcową edycję i bogate przypisy.

³⁵ Tamże, s. 88-89.

³⁶ Por. S. Burkot, *Kraszewski w Wilnie*, w: *Życie literackie i literatura w Wilnie XIX i XX wieku*, red. T. Bujnicki i A. Romanowski, Kraków 2000, s. 16 i in.

³⁷ J. Hennelowa, *Z J. I. Kraszewskim i Napoleonem Roubą na przechadzkach po Wilnie*, „Lithuania” 2001, nr 2, s. 83.

³⁸ J. I. Kraszewski, *Noce bezsenne*, w: tegoż, *Pamiętniki*, wstęp i oprac. W. Danek, Wrocław 1972, s. 347.

³⁹ J.I. Kraszewski, *Wspomnienia Wilna...*, s. 88.

dziej natrętnych Żydów niż wileńscy), przeraża zaniedbaniami domów i poziomem kulturalnym jego mieszkańców⁴⁰, którzy z entuzjazmem chadzą do amatorskiego teatru na strychu, gdzie grywa się *Otella*, kończącego się szczęśliwym mariażem bohaterów⁴¹... Nie zachęca także do korzystania z usług miejscowych doradców i faktorów. Wileńskiego faktora Kraszewski opisuje jako oryginalną „fizjonomię” litewską, „(...) której podobnej nie ma w całym ucywilizowanym świecie (wyjąwszy miasta litewskie)”⁴². Pisarz nie ukrywa swojego poczucia wyższości nad Wileńszczanami, podkreśla nieuczciwość Żydów i mierność wszystkich pozostałych jego mieszkańców. Za wymowne w tym przypadku należy uznać, iż pisarz zupełnie pomija w swym opowiadaniu Uniwersytet Wileński i kadre profesorską. Oprawdza też czytelników po cukierniach i jadłodajniach, w których przybyszów uderza „(...) piekielny zapach kuchni i pomyjów”⁴³. Nietrudno się domyślić, iż opisane niedostatki autor sam odczuł na własnej skórze, stąd też pozostaje tak konsekwentnie drobiazgowy w opisanie „okropności” miasta.

W spacerach po Wilnie wyraża też właściwe sobie preferencje estetyczne. Przede wszystkim niemal wszędzie podkreśla, iż nie ocalono piękna wielowiekowej stolicy, że z barbarzyńską wręcz nieczułością na urok i wartość litewskich „starożytności” pomagano niszczącej sile czasu w tym, aby zatrzeć, zakryć piękno dawnego Wilna. Szczególnie obwinia w tej mierze architektów i restauratorów rokokowych oraz klasycystycznych:

*Mówiłem już, że w fizjonomii Wilna nie ma nic oryginalnego. Domy stare nawet nie mają charakteru i oryginalności; domy nowe ładne są, ale także bez charakteru, takich domów pełno wszędzie, gdzie tylko Bóg pokarał uczonym architektem i wzorami sztychowanymi budowli (...) Kościołów nowych tak jak nie ma, za to stare są wybornie poddawiane, tak że do starych i nowych niepodobne (...) I tak czas, pożary, brak artystycznych pojęć zaparły drogę wspomnieniom, przeistoczyły wszystko*⁴⁴.

Niesmakiem napawają zakochanego w „starożytnościach” osiemnastowieczne restauracje kamienic i kościołów, zaś odnowiona w duchu klasycystycznym przez litewskiego architekta Wawrzyńca Gucewicza, katedra razi go szczególnie. Według Kraszewskiego, świątynia powstała na gruzach pogańskiego sanktuarium winna więcej mówić o rodzimej historii. Uniwersalistyczny klasycyzm jawi mu się tutaj jako wiele niestosowny. Zapewne pragnął, aby zabytkami Wilna zajęli się przedstawiciele wileńskiej szkoły artystycznej. Problemy narodowej literatury, architektury i sztuki wówczas już dynamicznie wypełniały szpalty prasy, w tym redagowane przez niego „Athenaeum”. Projektowano odejście od alegorii i tematów antycznych na rzecz „ożywienia” historii narodowej, portretowanych bohaterów i wydarzeń z dalekiej przeszłości⁴⁵. Niechęć pisarza do architektury klasycystycznej należy – według mnie – wiązać z początkami tego intelektualnego fermentu, który stał się też udziałem samego Kraszewskiego jako redaktora „Athenaeum”, w któ-

⁴⁰ Por. A. Prymak, *Kraszewski wśród „chorób” cywilizacji (diagnozy – konteksty – idee)*, „Annales UMCS”, sectio FF, vol. 23 (2005), s. 221-247.

⁴¹ J.I. Kraszewski, *Wspomnienia Wilna...*, s. 135-141.

⁴² Tamże, s. 114.

⁴³ Tamże, s. 121.

⁴⁴ Tamże, s. 90-91.

⁴⁵ Por. np. E. Aleksandravičius, A. Kulakauskas, *Literatura i sztuka, w: Pod władzą carów. Litwa w XIX wieku*, Kraków 2003, s. 289-296.

rym propagował oryginalność sztuki artystycznej i promował wileńskich malarzy⁴⁶ obiecujących odwrót od uniwersalizmu na rzecz szeroko rozumianej rodzimości. „U nas piszący dotąd może za mało zwracali uwagi na artystów, (...) literatura przecie znakomity wpływ wywarła na sztukę, chociaż nie bezpośredni. Chodzi o to dzisiaj, żebyśmy się rozpatrzyli w tym, co mamy, i osądzili wartość bogactw naszych. Opracować potrzeba szczegóły, mające posłużyć do obrazu teraźniejszego wykształcenia artystycznego” – pisał z euforią, recenzując *Album wileńskie* Jana Kazimierza Wilczyńskiego – edycję, dla której zmobilizowano litewskich artystów, aby pędzlem i piórem odzwierciedlić piękno historycznej stolicy litewskiej⁴⁷. Cenił w tej edytorskiej inicjatywie nade wszystko oddanie najdawniejszych litewskich rysów miasta, czym nie zalecał się klasycyzm jako prąd w literaturze i sztuce. Należy także podkreślić, iż Kraszewskiemu bliska była romantyczna idea syntezy sztuk. Jako jeden z regionalnych pisarzy-ideologów postulował jej rychłe wcielenie w życie – realizację w rzeczywistości artystycznej. Twórca rozumiał „narodową reformę” sztuki architektonicznej jako ocalenie dawnego piękna, jako zakaz ingerencji restauratorów w oryginalność zabytków. Jego sprzeciw wobec klasycystycznego odnowienia katedry stał się bardziej zrozumiały, jeśli uświadomimy sobie, iż wypływał on z przekonania, którymi w czasach nam współczesnych kierują się konserwatorzy zabytków.

Pozostawał przy tym – jak sam siebie nazywał – „lubownikiem starożytności i rzeczy krajowych”⁴⁸ oraz zafascynowanym średniowieczem romantykiem. Przeto oczekiwał od niegdyś pogańskiej i wciąż tajemniczej stolicy Litwy, że więcej będzie mówić o swej przeszłości, gdyż milczeć i zaniedbywać jej niepodobna patriotom czasów zaborów. W Wilnie szukał najdawniejszych jej śladów i smucił się, że tak niewiele ich zostało, bo czego nie zniszczył czas, to zapomnieli ludzie lub nieświadomi, co czynią, konserwatorzy...

Katedra piękna, ale zimno piękna, bo jej główna cecha, pięćsetletnia starożytność, znikła całkiem w odnowieniu pod czystą i prostą sukienką dorycką Guczewicza. Jest to jakiś panteon, nie katedra Jagiellowa, nie Witoldowy grób. Ledwie kopuły kaplicy i odpowiednia jej druga napominają, że to kościół i że Zygmunt III pobożną swą rękę przyłożył do niego. Ale tym smutniej widzieć ślad po Żygmuncie, gdy go nie ma po Jagielle i Witoldzie (...) jest to bardzo piękny kościół, nie przeczę, ale kościół jakby wczoraj fundowany, na którego fronton patrząc, prędzej na myśl przyjdzie Grecja, Paryż, Włochy niż Jagiello i Litwa. Może bym wolał niepiękny kościół, ale widocznie stary, widocznie nasz własny, na którym czepiały wieki ozdoby różnokształtne, znacząc swoje przejście, wolałbym okopcałego muru kawał, budowę nieprawidłową, a jagiellońską, jak wolę pieśń naiwną ludu od wymuskaney piosenki uczonego poety(...) A jakkolwiek bądź (...) katedralny kościół nasz litewski główny tak ma oblicze nowe, jakby pięćset lat nie ubiegło od założenia jego na gruzach pogańskiej świątyni⁴⁹.

⁴⁶ Por. np. J. I. Kraszeski, *Szkice Franciszka Smuglewicza*, „Athenaeum” 1841, t. 4; tenże, *Pogadanki o sztuce. Do Kazimierza Komornickiego*, „Athenaeum” 1844, t. 4, zwłaszcza s. 187-188.

⁴⁷ J. I. Kraszewski, *Album wileńskie J. I. Wilczyńskiego, obywatela powiatu wilkomirskiego*, Wilno 1850, s. 5-6, (pierwodruk: „Tygodnik Petersburski” 1849, nr 58; przedruk w: „Athenaeum” 1849, t. 6).

⁴⁸ Por. np. tamże, s. 21-22 i inne.

⁴⁹ J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Wilna...*, s. 91-99.

Niszczycielska siła czasu i niepamięć rodaków napawały go historiozoficznym niepokojem. Wiele jego dzieł emanuje lękiem, tak reprezentatywnym przecież dla pokolenia romantyków; lękiem, który zresztą koił swą działalnością pisarską *pro publico bono*. Jest nią także – wbrew pozorom – ewokowana przez zajmujące nas szkice niechęć do Wilna z lat trzydziestych XIX w. Wydaje się, że pisarz chciał wstrząsnąć sumieniami współziomków, pragnął zainspirować rodaków, aby pamiętali, skąd wyszli i kim są. Cóż, że w jego *Wspomnieniach Wilna* jest trochę demagogii i strategii dydaktycznej... W istocie są one rejestrem braków dawnej świetności stolicy litewskiej. Rzeczywiście współcześni mieszkańcy Wilna w niczym nie przypominają dawnych bohaterów, lecz wszechobecna na kartach tego utworu tęsknota za czasami I Rzeczypospolitej i świadomość degradacji wileńskiej współczesności mają być w zamierzeniu autora raczej lekcją patriotycznego wychowania niż nihilistycznym obrazem teraźniejszości.

Symboliczny w tej mierze pozostaje dla jego wielu lituaników *leitmotiv* wiktoldowy. Także w jego obrazie codzienności Wilna przywoływana jest pamięć o tym władcy - pamięć, która staje się swoistą wielopoziomową i skomplikowaną metaforą kondycji świata przeszłego, który pisarz czcił, a zarazem świata przyszłego, którego się obawiał. Często powraca w tym kontekście refleksja, że grób i prochy ostatniego bohatera niepodległej Litwy gdzieś przepadły w wirze i zamęcie historii⁵⁰. Autor *Polski w czasie trzech rozbiorów* żywił uzasadnioną obawę przed tym, aby okrutny czas i jego „egzekutorzy” nie obeszlą się tak z całą kulturą dawnej Polski...

Autor *Litwy. Starożytnych dziejów...* wysuwa projekt nader oryginalnej wyprawy do Wilna. Żdaje się proponować przyszłym podróżnikom po „swojszczyźnie”, aby odarli Wilno z szarej, smutnej, nijakiej i niemej codzienności pod carskim panowaniem i odkryli „prawdziwe” Wilno, o którym carscy dygnitarze chcieliby najlepiej zapomnieć. I nie „(...) zaczyna we wspomnieniach przeczyć sam sobie”⁵¹, kiedy w dwóch końcowych passusach zatytułowanych *Przechadzki* oraz *Wspomnienia* zaczyna odsłaniać przed czytelnikami piękno Wilna, o którym dotąd wymownie milczał.

Oto fizjonomista współczesności ukazuje swe drugie, równie prawdziwe oblicze – zakochanego w historycznym mieście Polaka, który zna każdy jego zaułek, dla którego nawet najmniejsza kostka bruku warta jest najgodniejszych wspomnień – „marzeń o swojej przeszłości”⁵². Wilno pełne jest uroków, które należy odkryć, sięgając pamięcią do historii zamierzchłej, a nade wszystko – historii niepodległego miasta. Wraz z końcem *Wspomnień Wilna* narasta emotywność narracji, którą uwy pukła stylistyczne ukształtowanie wypowiedzi. Wizja Wilna dociera do świadomości konkretyzującego tekst czytelnika nie tylko poprzez patetyczną i emocjonalną tonację wypowiedzianych słów, ale i przez użycie figur stylistycznych, sprzyjających retorycznemu ukształtowaniu wypowiedzi. Zwracają uwagę zwłaszcza liczne impresyjne formy rozkazujące i pytające:

Przejdźmy to miasto, szukając w nim pamiątek i wspomnień, przebieżmy je przypominając jego dawne dzieje (...) Schylmy głowę, to Ostra Brama (...) Tu w czasie oblężenia drzwi żelazne upadły na świętokradców Szwedów, odprawują-

⁵⁰ Tamże, s. 99; por. także: J. I. Kraszewski, *Wilno od początków...*, t. 2, s. 228-229.

⁵¹ Interesujący, cytowany już artykuł Hennelowej pt. *Z J. I. Kraszewskim i Napoleonem Roubą na przechadzkach po Wilnie* dostarczył mi wielu wskazówek interpretacyjnych, przy czym pewne przekonania autorki zainspirowały mnie do ujęć polemicznych.

⁵² J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Wilna...*, s. 150.

cych straż u wrot i nie umiejących szanować miejsca świętego. (...) Widzisz wysoką wieżę, ogromne gmachy? Szczątki to jezuickiej zgasłej potęgi, szczątki Uniwersytetu Batorowskiego. Tu wielki nasz Skarga sławny odebrał policzek, najpiękniejszy dar, jakim go nieprzyjaciel zajadły mógł obdarzyć. (...) Co pamiątek, co faktów, ledwie je pochwycić można. (...) Oto ulica Zamkowa, ale nie wiedzie już do Zamku. Ileż to razy Zygmunta Augusta orszak dworzan przeprowadzał tędy z Elżbietą, z Barbarą. (...) To Swintoroża, tu była pogańska świątynia, tu płonęły stopy wielkich książąt, tu palił się znicz, tu pierwszy krzyż nad miastem zatknięty, tu usiadł pierwszy biskup litewski. (...) Przeciśnijmy się tym zaułkiem na ulicę Zamkową i wejdźmy na Ś. Jańską i Dominikańską⁵³.

Teraz Kraszewski krótko i z ogromną emocją oprowadza czytelników po Wilnie, którego z pewnych powodów nie opisał na poprzednich kilkudziesięciu stronach szkicu z tomu *Obrazów z życia i podróży*. Lecz tych kilka (dosłownie) ostatnich stron *Wspomnień Wilna* ma wartość nieocenioną. I znowu zadziwia czytelników (zwiedzionych ponurym obrazem współczesności nakreślonym wcześniej), bo jego wspomnienia litewskiej stolicy aż tętnią szczerym uczuciem miłości do tego miasta, aż pękają od nadmiaru reminiscencji jego historycznej przeszłości. Ostatnie fragmenty analizowanego tekstu są przepełnione wiarą, iż „(...) z dziejów spełnionych żadna siła ludzka nie zetrze wspomnienia, że ksiąg nie wypalić, że historii nie zmazać”⁵⁴. Oto i historyzoficzne *credo* autora kilkuset (sic!) dzieł o tematyce historycznej.

Józef Ignacy Kraszewski już w początkach swej drogi twórczej wiedział, że powinien być „sumieniem powszechności”⁵⁵ – jak zadeklarował w *Studiach literackich* w 1842 r. Może również w swych wspomnieniach wileńskich objawiał to dydaktyczne oblicze pisarza – nauczyciela narodu? Tragizm własnych doświadczeń wileńskich i tragizm pokoleń pozbawionych ojczyzny uwrażliwiały go na poszukiwanie narodowego *constans* w historycznej tradycji, gdyż tylko wdzięczna pamięć o przeszłości – według niego – dawała szansę na rekonstrukcję tożsamości narodowej.

Ewokowany przez szkic *Wspomnienia Wilna (1830-1835)* obraz świata opiera się na znanej już z innych jego utworów opozycji: „dawniej – dziś”. Codzienność wileńską rzeczywiście odzwierciedlił jako nijaką, ale może czynił to celowo, aby uwieść znękanych rodaków wizją Wilna wspaniałego, które niczym przynęta pojawia się w końcowych partiach szkicu? A może w jego wizji Wilna należałoby jednak szukać tradycji mickiewiczowskiej, ale nie tej wiedzionej z *Pana Tadeusza*, lecz z III części *Dziadów*, w których to padło słynne – już dziś „skrzydlate” – zdanie, mające demaskować rosyjską „maskardę”, wynaturzony blichtr i ekspansję na polskość: „Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi”⁵⁶?

„(...) z tą ziemią zmieszał się proch Witolda, Świdrygielty, Aleksandra, Barbary. I nie ma kamieni na ich grobie, nie ma śladu grobów! W katedrze, którą uposażył Witold, znaku nie zostało wdzięczności. Odprawia się żałobne nabożeństwo, ale ono, wystarczające duszy zmarłego, niewystarczającym jest dowodem wdzięczności”⁵⁷ – pisał, pośrednio wyrażając sprzeciw wobec zatury narodowej i regionalnej tożsamości. Jego wizja Wilna jawi się niekonwencjonalnie na tle innych szkiców

⁵³ Tamże, s. 143-149.

⁵⁴ Tamże, s. 144.

⁵⁵ J. I. Kraszewski, *Pisarze i czytelnicy*, w: tegoż, *Studia literackie*, Wilno 1842; cyt. za: W. Danek, *Józef Ignacy Kraszewski*, Warszawa 1973, s. 280.

⁵⁶ Cyt. za: H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990, s. 437.

⁵⁷ J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Wilna...*, s. 148.

podróżopisarskich. Nie proponował prostej podróży do litewskiej stolicy i, inaczej niż w wielu pozostałych szkicach podróżniczych, nie prowadził swych czytelników „za rękę”, jak czynili to inni „spadkobiercy filomatów”, np. Adam Honory Kirkor jako autor *Przechadzek po Wilnie i jego okolicach* (1856). Wilno ze *Wspomnień* Kraszewskiego to wciąż *terra incognita*, którą należy odkryć, odnajdując zarazem tożsamość obywateli Polski Jagiellońskiej. Utwór kończą zdania, które otwierają perspektywy na kolejne podróże w wileńskie strony:

*O, ileż jeszcze wspomnień, których tu wyliczyć niepodobna, ileśmy miejsc pominięli, ile nazwisk opuścili, ile faktów nie przypomniaли naprędce. Ile wież kościelnych, ile dachów, ile kamieni w bruku ulicznym; tyle tędy przeszło wielkich ludzi, wielkich wypadków i wielkich klęsk. Czas było spocząć po tak czynnym życiu, zdrzemnąć się, podpartszy na dłoni i marzyć o swojej przeszłości*⁵⁸.

Summary

The source material for this sketch are Józef Ignacy Kraszewski's two-volume *Images from life and journey*. This is an autobiographical and travel work, in which the Lublin's themes of life and output of the author of *An Ancient Tale* arose in a significant manner. In the *Images from life and journey* (1842) Kraszewski shows the readers around the „private” space. The young author tells one after another about the history of Biała, Kodeń, Romanów, Lublin, then Świsłocz, Pruzhany, Drohiczyn, Kobryn District, Dubno, and in the second volume - Vilnius. This choice is symbolic, and the author also weaves in the story about himself, therefore creating a guide to his homeland, but also composed intentionally, so that the history of places and the story of the author's life become united.

Резюме

Первоисточником для данной статьи является двухтомная книга *Картины из жизни и путешествий* Юзефа Игнацы Крашевского. Книга сочетает черты автобиографии и путешествия. Факты из жизни автора *Старого предания* связанные с Люблином занимают в ней важное место. В *Картинах из жизни и путешествий* Крашевски знакомит читателя со своим «личным» пространством. Молодой писатель рассказывает историю городов Бяла Подляска, Кодень, Романув, Люблин, затем Свислоч, Пружана, Дроhicин, Дубно, историю кобрыньского староства, а во втором томе – Вильнюса. Подбор неслучайный. Историко-краеведческое повествование переплетается с рассказами писателя о себе. Тем способом Крашевски создает путеводитель по родным местам, в котором интенционально сливается в одно целое история мест и фактов из жизни писателя.

⁵⁸ Tamże, s. 150.